Cena 10 hal.

Nr. 12. Kraków, Sobota 8 Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego **10 halerzy.**

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8844.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

„Zbliżenie gospodarcze“.

Sprawa ścisłego związku gospodarczego między Austro-Węgrami a cesarstwem niemieckiem jest od dłuższego czasu na ustach polityków wiedeńskich i berlińskich. Idea ta zrodzona z poczucia współdziałań orężnych i z wszystkich doświadczeń dzisiejszej wojny, znalazła pierwszy dosadniejszy wyraz w znanem dziele p. F. Naumanna, Niemca z Rzeszy, p. t. „Mitteleuropa“. Wyciągnął w niem autor wnioski ze stanu faktycznego wojny: z uzupełniającej się nawzajem roli obu mocarstw centralnych i przedstawił, że stan ten faktyczny będzie należało po wojnie unormować w sposób prawny, ujmując w klauzulę wiążących układów gospodarczych to, co w praktyce okazało się już pożądanem i skutecznem.

Książka p. Naumanna wywołała szeroką dyskusyę. Kwestya jest skomplikowaną i będzie wymagała długich przedwstępnych przygotowań, jak to naturalne tam, gdzie wchodzą w grę interesy gospodarcze dwóch rozległych i potężnych organizmów państwowych. To też przed pewnym czasem wystąpił nawet półurzędowy „Fremdenblatt“ z przestrogą pod adresem tych kół obywatelskich w Austryi, które sprawę traktują z pewną egzaltacyą polityczną, przechodząc zbyt łatwo do porządku nad skrupułami, jakie przedstawia. Obecnie zabrał głos w tej sprawie węgierski prezydent ministrów, hr. Tisza. Uczynił to w odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną w budapeszteńskiej Izbie magnatów. Słowa polityka węgierskiego, pełne rezerwy i zastrzeżeń, acz w gruncie rzeczy przychylne samej idei, dają miarę trzeźwości, z jaką kierujące koła budapeszteńskie zapatrują się na omawianą kwestyę.

Trzeźwość ta płynie z poczucia odpowiedzialności za stanowisko Węgier. Przytaczamy też mowę hr. Tiszy według tekstu, zamieszczonego przez prasę wiedeńską. Znalazła ona odgłos i w prasie niemieckiej. Między innymi zaopatrzyła ją „Voss. Ztg“ komentarzem, który świadczy, że słowa węgierskiego męża stanu brzmiały berlińskim partyzantom prasowym łączności gospodarczej nieco zbyt chłodno. „Jesteśmy przekonani — pisze „Voss. Ztg“ — że dobrze zrozumiane interesy gospodarcze obu mocarstw środkowo-europejskich doprowadzą nakoniec do ścisłego gospodarczego zbliżenia, mimo zastrzeżeń, jakie żywi hr. Tisza i ci wszyscy, którzy przeciw możliwościom przyszłości wytaczają zawsze trudności czasów minionych. Niemiecki związek celny powstał w swoim czasie, mimo takich zastrzeżeń, płynących „ze względów doktrynerskich czy politycznych“ — jakby się wyraził hr. Tisza. Związek gospodarczy środkowo-europejski również w końcu dojrzeje, jako najpiękniejszy owoc przymierza broni“.

O naszym stosunku gospodarczym do Niemiec — rozpoczął hr. Tisza — trudno jest dzisiaj mówić. Mam wrażenie, iż wielkim interesom wiążącym się z tem pytaniem zadałbym równie wielką szkodę, gdybym powiedział coś, z czego możnaby wywnioskować, iż rząd węgierski nie przywiązuje największej wagi do możliwie serdecznego (innig) ukształtowania stosunków gospodarczych z państwem niemieckiem. Ale szkoda wyniknęłaby i wtedy, gdybym czy to u nas, czy też w opinii publicznej Niemiec obudził nadzieje, które w razie swej nieziszczalności doprowadziłyby nie do zbliżenia, ale do oddalenia gospodarczego.

Byłem zawsze i niewzruszenie zwolennikiem najściślejszego przymierza z Niemcami, oraz myśli zasadniczej, że na wszystkich terenach usiłujemy uzupełnić się i wzmacniać nawzajem. Wielka ta i piękna sprawa nie ma wszakże większego wroga nad tego, kto chce zbliżenie popchnąć dalej, niż to jest możliwe bez szkody dla interesów gospodarczych bądź niemieckich, bądź austryackich, bądź węgierskich. W ten sposób można osiągnąć nie zbliżenie gospodarcze, lecz jego przeciwstawienie.

Trzy czynniki zajmują się kwestyami ekonomii społecznej. Doktrynerzy, którzy łatwo popadają w błąd oglądania rzeczy tylko przez okulary teoryi i prześlizgują się łatwo nad trudnościami praktycznemi; dalej politycy, którzy kwestye ekonomiczne oglądają przez okulary względów politycznych; do trzeciej grupy należą ludzie czynu i praktyki: te czynniki, o których skórę idzie i które potem ponoszą następstwa omyłek (Schnitzer) doktrynerów i polityków (Oznaki zgody w Izbie). Uważam za bardzo pożądane, aby przy rozwiązaniu tej tak niesłychanie ważnej kwestyi grali rolę decydującą nie doktrynerzy i nie politycy, lecz kompetentne, praktyczne czynniki gospodarki narodowej. Gdy czynniki te obejmą rolę, jaka im przynależy, wówczas ujrzymy to wielkie pytanie w daleko właściwszem oświetleniu.

Ciekawą jest rzeczą obserwować, jak w Niemczech zarówno jak w Austryi, obok głoszenia śmiałych teoryj i haseł wzmaga się akcentowanie trudności praktycznych, w miarę jak ta kwestya zbliża się ku praktycznemu rozwiązaniu, w miarę, jak zdanie ludzi czynu wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan. Kto chce tej sprawie oddać prawdziwą usługę, musi zwrócić całą uwagę ku tym praktycznym trudnościom. Bo sprawie zbliżenia służymy tylko do tej granicy, w obrębie której dadzą się usunąć trudności praktyczne.

Szanowny interpelant wyraził niezadowolenie, że „Fremdenblatt“ wystosował do pewnych kół austryackich przestrogę w tym względzie. Zauważył też szanowny interpelant nie bez przymieszki ironii, że milczała ta część prasy węgierskiej, która mogłaby być ewentualnie dostępną informacyom, płynącym ze strony rządu węgierskiego. Sprawa jest bardzo prosta. Ludzie, którzy uczestniczyli w tych naradach ze strony węgierskiej, uwzględniali z niewielu wyjątkami, w pełnej mierze trudności praktyczne. Na Węgrzech w o wiele mniejszym stopniu ujawniły się te niebezpieczeństwa, które wynurzyły się w sferach pewnych doktrynerów zarówno w państwie niemieckiem, jak w kołach austryackich — niebezpieczeństwa, wobec których bardzo było słusznem ostrzegawcze wystąpienie „Fremdenblattu“.

Dopóki w społeczeństwie węgierskiem odgrywają rolę przewodniczą w danym kierunku ludzie tacy, jak Aleksander Wekerle i inni, dopóty, jak ufam i wierzę, czynniki gospodarcze węgierskie będą się i na tym terenie trzymały w stosownych granicach.

Co do czynników praktycznych życia gospodarczego, to już przed miesiącami prosiliśmy je ustnie i pisemnie, publicznie i w drodze poufnej, aby przybyły rządowi z pomocą. Niejedno w tym kierunku już się dzieje. Pomoc ludzi czynu i czynników kompetentnych społeczeństwa węgierskiego uważamy za nieodzownie konieczną w interesie odpowiedniego rezultatu. Muszę jednak zauważyć i tutaj, że nie potrzebujemy artykułów wstępnych, lecz konkretnych propozycyj, które wspierają się na dokładnej znajomości poszczególnych kwestyj i na gruntownych argumentach. (Oznaki zgody). W ten sposób mogą oddać sprawie czynniki kompetentne życia gospodarczego usługę taką, jakiej nie odda jej żadne ciało urzędnicze, chociażby było najbardziej jej życzliwe.

Streszczam się. Jak najrychlejsze uregulowanie naszego stosunku gospodarczego z Austryą uważam z natury rzeczy za pierwsze zadanie, już dlatego, abyśmy stali się zdolnymi do czynu i przy dalszych zadaniach. Powtóre, rząd — stwierdzam — zajmuje się i tem drugiem pytaniem, przywiązuje do niego jak największą wagę i momentem zasadniczym w traktowaniu tych kwestyj jest dla rządu zbliżenie gospodarcze z państwem niemieckiem. Rząd jest przekonany, że możemy oddać sobie nawzajem cenne usługi, jeżeli przy tych usiłowaniach wzajemnego zbliżenia utrzymamy się w stosownych granicach i wytkniemy sobie cele osiągalne. Niebezpiecznego jednak wroga tej wielkiej i ważnej sprawy widzę w hasłach i prądach teoretycznych, które pragnęłyby rozszerzyć zbliżenie poza to, co da się osiągnąć.

O bitności polskiego żołnierza.

Niejednokrotnie w czasie obecnej wojny podnoszono waleczność i bohaterskość polskiego żołnierza. Jest to cecha, którą nietylko za czasów samodzielnego państwa polskiego, ale i przez cały wiek XIX dostrzegano i uznawano. Czyż trzeba wspominać o tak chlubnych świadectwach Napoleona I i jego gorących pochwałach dla zdobywców Samosierry? Ucho Polaka przywykało do pochwalnego głosu Nike, co woła w „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego (zob. str. 163):

> „Pobiłeś rycerze w boju
> Lecz ja się troskam w niepokoju...“

Ta „Nike“ głosiła sławę polskiego żołnierza i na innych terenach. W r. 1866, kiedy hr. Kazimierz Starzeński (wbrew projektowanym legionom włosko-polskim, które nie doszły do skutku) formował w dowód lojalności Galicyan i pod sankcyą moralną hr. Władysława Czartoryskiego osobny legion, wówczas „Dziennik Poznański“ przypomniał, że już i przedtem Galicyanie niejednokrotnie z entuzyazmem manifestowali lojalność dla domu Habsburgów i dodał:

„Rok 1796 przedstawił na tejże samej widowni to samo niemal co dzisiaj widowisko. Było to po zwycięstwach Bonapartego nad armią Wurmsera we Włoszech. Monarchia austryacka znalazła się zagrożona w podobnym prawie jak dzisiaj stopniu i odwołała się również do patryotyzmu swych ludów. W Galicyi był wówczas gubernatorem hr. Gnaisruch, a marszałkiem sejmu galicyjskiego Adam ks. Czartoryski, feldmarszałek austryacki, generał ziem podolskich. Grzeczny gubernator przedłożył zgromadzeniu manifest cesarski, a następnie opuścił salę, aby nie krępować w niczem swobody obrad swą obecnością. Zaufanie to opłaciło mu się świetnie, bo Sejm galicyjski uchwalił wystawienie 30.000 ochotnika na własny koszt kraju, a rząd wydzięczając się, pozwolił na komendę polską i na mianowanie oficerów aż do stopnia kapitańskiego włącznie, z pośród krajowców“.

Nie zauważono jednak dotąd, że w wspomnianym roku 1866 największy polityk wieku, bo sam Bismarck, złożył również zaszczytny hołd entuzyazmowi i waleczności naszych „Bartkówzwycięzców“. Stało się to przy sposobności przemowy hr. Łubieńskiego, jaką wypowiedział w sejmie pruskim w sierpniu 1866. Poseł Łubieński powoływał się na to, że Prusy w dopiero co skończonej zwycięskiej kampanii zaakcentowały silnie pierwiastek narodowy (np. w odezwie do Czechów i Morawian) i stąd wyrażał nadzieję w imieniu ludności polskiej, że tę zasadę także i do niej zastosują, a to tem bardziej, że dopiero co właśnie Polacy odznaczyli się w bitwach.

Na to odrzekł Bismarck, dając głośno świadectwo wierności i rycerskości polskiego żołnierza (Kohl, Bismarcksreden).

„Poprzedni mowca powołał się na proklamacyę wydaną w Czechach. Nie poruszam bliżej tej kwestyi, gdyż nie uważam, aby proklamacya generała dowodzącego w kraju nieprzyjacielskim była dokumentem sposobnym do tego, by można go brać na uwagę w naszych prawnopaństwowych zagadnieniach. To też nie dlatego zabieram głos, ale dlatego, żeby zaprotestować przeciw innemu oświadczeniu poprzedniego mowcy. Ów mówca rzekł, że tu reprezentuje polski lud, ale przez to właśnie stanął w sprzeczności z naszą konstytucyą. Każdy bowiem z obecnych tu panów posłów reprezentuje lud pruski i tak w konstytucyi „expressis verbis“ to zaznaczono. Mamy jednak dowód, że nasi polscy współobywatele nie odczuwają owej różnicy tu zaznaczonej i w głębi serca nie przeciwstawiają się pruskiemu ludowi. Właśnie bowiem taki dowód złożyli na czeskich pobojowiskach i preopinant ma racyę, jeśli mówi o ich waleczności, ale niema racyi w wnioskach, jakie stąd wyciąga (na ławach „Brawo!“). Ze wspaniałą walecznością, która Polaków już oddawna cechuje (mit der glänzenden Tapferkeit, welche die Polen von jeher charakterisiert hat) zadokumentowali przed światem swoje przywiązanie do pruskiej ojczyzny, przynależność swą do korony pruskiej i zmięszali swoją krew z naszą tj. ze swoimi współziomkami mówiącymi po niemiecku. Wszystkim wam wiadomo, że większa część bohaterskiego V korpusu pochodzi właśnie z tych okolic, gdzie ludność polska prawie jednolicie panuje. Oni to właśnie krwią własną przypieczętowali swe przekonanie, że należą do pruskiego ludu i że odgraniczenie, jakie tu sztucznie ułożono, nie tkwi w sercach wyborców“.

Maciej Dobrzyński.

Z ziem polskich.

O czystość kierunku N. K. N.

Wychodząca w Kielcach „Ziemia Kielecka“ reprezentuje w swych tendencyach agitacyjnych poglądy Naczelnego Komitetu Narodowego. Niedawno przytoczyliśmy cytat z tego pisma, streszczający się w określeniu Koła polskiego jako „instytucyi, która nic jeszcze nie zrobiła“ — oraz w zdaniu, że przy zamiarze utrzymania roli kierownictwa politycznego przy Kole Polskiem „idzie zapewnienie w oficyalnej reprezentacyi polskiej przewagi żywiołom społecznie wstecznym, a politycznie nawskróś oportunistycznym“.

Linię tę utrzymuje „Ziemia Kielecka“ dalej. Toczące się obecnie, jak wiadomo, rokowania między N. K. N. a Kołem, nasuwają jej obawy, którym daje wyraz następujący:

Prawdopodobny kompromis między N. K. N. a stronnictwami, które dotąd uprawiały frondę w stosunku do niego, sam przez się jest pożądany, jakkolwiek nasuwa jeszcze obawy co do c z y s t o ś c i k i e r u n k u p o l i t y k i N. K. N. n a p r z y s z ł o ś ć.

Idzie tu zapewne znów o wpływ „żywiołów społecznie wstecznych, a politycznie nawskróś oportunistycznych“...

Przy sposobności pragnęlibyśmy zaznaczyć, że omawiając poprzednie, a wyżej przypomniane wywody „Ziemi Kieleckiej“, przypisaliśmy je, przez pomyłkę w korekcie, „Gazecie Kieleckiej“. Korzystamy z okazyi, aby niemiłą tę omyłkę sprostować i przeprosić za nią „Gazetę Kielecką“, której bezpartyjne stanowisko narodowe nie mogło dać żadnych podstaw do pomawiania ją o tego rodzaju poglądy.

Uczczenie ks. Z. Lubomirskiego.

Dnia 1. bm. w południe w gmachu magistratu warszawskiego odbyła się uroczystość, uczczenia zasług prezydenta Warszawy, ks. Zdzisława Lubomirskiego. Na gmachu magistratu wywieszono sztandar amarantowy z białym orłem, a salę, w której odbywała się uroczystość, ozdobiono pięknemi palmami i herbem Warszawy. Na galeryi płonął, utworzony z lampek elektrycznych, orzeł polski. W sali zebrali się reprezentanci licznych organizacyi miejskich i obywatelskich. Następnie przybył książę prezydent z najbliższą rodziną. Chór opery powitał go śpiewem „Boże, coś Polskę“.

Po odśpiewaniu tego hymnu narodowego, zabrał głos wiceprezydent miasta, inż. Piotr Drzewiecki i scharakteryzowawszy działalność ks. prezydenta, złożył mu w darze jego portret, pendzla artysty malarza Stanisława Lenca.

W odpowiedzi ks. Lubomirski oświadczył, że nie zasłużył jeszcze na dowody uznania, będzie jednak czynił wszystko, aby zasłużyć na nie. Następnie przemawiali pp.: Stefan Dziewulski, Bukowiecki, Chaniewski, prof. Sosnowski, A. hr. Ronikier, J. Radoszewski, M. Frenkiel, S. Popowski i S. Brun. P. Stefan Dziewulski po przemowie swej, zwróconej do małżonki księcia prezydenta i dzieci, złożył w darze piękny album ze zdjęciami fotograficznemi. P. Bukowiecki uczcił zasługi księcia imieniem prawników polskich, p. Chaniewski imieniem Tow. rolniczego, prof. Sosnowski imieniem wydziału oświecenia, hr. Ronikier imieniem b. komitetu centralnego obywatelskiego, p. Radoszewski imieniem „wielkiej kwesty majowej“, p. M. Frenkiel imieniem artystów teatru Rozmaitości, p. S. Popowski imieniem straży obywatelskiej, wreszcie p. Brun, jako prezes straży ogniowej.

Na sali obecny był pluton straży obywatelskiej z komendantem Popowskim na czele oraz pluton straży ogniowej pod wodzą inż. Tuliszkowskiego. Po tych dowodach uznania zabrał głos jeszcze raz książę prezydent, dziękując za nie. Na sali rozległy się dźwięki poloneza, które zakończyły uroczystość.

Archidyecezya warszawska.

Według spisu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na rok 1916, archidyecezya warszawska posiada: dekanatów 14, kościołów parafialnych 1-ej klasy 12, II-ej — 18, III-ej — 267, kościołów filialnych 50, kościołów klasztornych 3, klasztorów 3 (jeden męski: kapucynów w Nowem Mieście i 2 żeńskie: sakramentek i wizytek w Warszawie).

Episkopat reprezentują: X. Aleksander Kakowski, arcybiskup-metropolita warszawski, X. biskup Kazimierz Ruszkiewicz. Do kapituły należą: księża prałaci: archidyakon Leopold Łysz-

Wojna cywilna.

> „Nienawiść jest bronią słabych. Istnieje gniew szlachetny i gniew święty, lecz niema szlachetnej ani świętej nienawiści“. *Rudolf Eucken.*

III.

„Gott strafe England!“ — Profesor monachijski o Anglii. — W obronie kultury niemieckiej. — Dla czego? — Dwa przykłady. — Wyjaśniać, nie atakować. — Dwie państwowości.

Jednym z najdosadniejszych przykładów namiętności wojenno-cywilnej był stosunek między opinią angielską a niemiecką, ujęty po stronie niemieckiej w słynne: „Gott strafe England!“ i w „Hassgesang“ Lissauera. Najsilniejszy ten objaw spotkał się też nasamprzód z reakcyą. Wspominaliśmy o proteście katolickich pism w Niemczech przeciw „Pieśni nienawiści“. Obecnie z wyżyn nauki rozebrzmiał głos, który zaszczyt przynosi wiedzy niemieckiej. Profesor uniwersytetu monachijskiego F. W. Forster wystąpił „przeciw wszelkiej nauce, pozostającej w służbie namiętności wojennych i zamąconej przez nie duchowo“. Już poprzednio poruszył ten sam temat ostrem piórem prof. E. Siever z tego samego uniwersytetu. Dr Forster nawiązał do jego szczerego oburzenia wywody, godne uwagi.

Zajął się pytaniem, czemu publicystyce niemieckiej przodują w antyangielskiej kampanii „cywilnej“ właśnie specyaliści angielszczyzny: angliści, jak ich w skróceniu nazywa? „Jeżeli — pisze — spotkamy się w pismach lub między pamfletami wojennymi z artykułem szczególnie szyderczym, odmawiającym Anglii wszelkiej kultury, to mimowoli nasuwa się myśl: to pisał niemiecki anglista. Rzecz zupełnie niesłychana, psychologicznie zgoła niewytłomaczalna. Czy można sobie wystawić, aby filolog używał swej wiedzy do ściągania w błoto kultury starogreckiej, lub żeby specyalista do literatury słowiańskiej uznawał jej wytwory za łachman bez wartości? Jakież światło rzucałby na zawód, który sam obrał? Jeżeli Anglia w istocie jest tak nic nie warta, to po cóż, na miłość Boską, zostali ci panowie anglistami? Mówi się: powiedz mi, z kim przestajesz, powiem ci, kim jesteś. Dla czegóż ci panowie dobrali sobie tak liche towarzystwo? A może dopiero wojna dała im pogląd na istotę Anglii? W takim razie jakież światło pada na ich dotychczasowe studya? Jakżeż to musi dręczyć człowieka, gdy za przedmiot pracy życiowej obrał wycinek kultury, do którego odnosi się z takim brakiem poważania i sympatyi?“

Dwa przykłady przytacza prof. Forster — dla odstraszenia. Profesor uniwersytetu gryfijskiego, p. H. Spies, anglista, wydał dzieło pt. „Deutschlands Feinde“. Dzieło przejęte — jak pisze Dr Forster — „szyderczem poniżaniem narodu angielskiego oraz usiłowań, aby doprowadzić do porozumienia między Niemcami, a Anglią“. Prof. Forster przypomina, ile rozumnych poglądów możnaby rzucić pod tytułem „Nieprzyjaciele Niemiec“, jak możnaby „potępić wszystko, co Anglii dzisiejszej jest fałszem, zgnilizną i brutalnością, ale potem wykazać wszystko, co Anglia dała światu, a szczególnie Niemcom, wreszcie uprzystępnić nam zamięszanie etyczne i polityczne wśród narodów ze stanowiska politycznego, psychologicznego i ekonomicznego, aby nakoniec spróbować przybliżenia ku nam tej Anglii szlachetniejszej, która istnieje i dziś obok imperyalistycznej; aby okazać, przez jakie nieporozumienia ta Anglia szlachetniejsza została doprowadzona do pogodzenia się z wojną“.

Niema tego w dziele prof. Sievera. Jest natomiast „posługiwanie się słownikiem zoologicznym“, „niesłychane mnóstwo wiadomości i dokument najgłębszej ignorancyi“. „Widać stąd, iż można być anglistą, a nie mieć najsłabszego wyobrażenia o istocie ludu angielskiego i jego kultury. Na tem widzi się granice intellektu. Aby rozumieć kulturę, trzeba ją mieć samemu“.

Za drugi wzór służy uczonemu monachijskiemu praca prof. Mayera pt. „England, seine staatliche und politische Entwicklung und der Krieg gegen Deutschland“.

„Rzadko kiedy — pisze prof. Forster — czytałem jakąś książkę z taką najgłębszą indygnacyą, jak tę właśnie. Z indygnacyą mianowicie z powodu hańby, rzucanej na uniwersytety niemieckie przez takie pamflety. Skoro zwyczajny profesor historyi na pierwszym uniwersytecie niemieckim ośmiela się opublikować coś podobnego jako wynik swych studyów, to zaiste nie można dziwić się dziennikarstwu! Cała książka jest jednem wymyślaniem na byt kulturalny narodu angielskiego. Gdzie okiem rzucić, nic, jak tylko ograniczoność, obłuda egoizm, wyzysk, skrępowanie pod pozorem wolności. Skalą autora jest tylko fakt, że u nas jest wszystko zupełnie inaczej. Nidzie próby, aby zrozumieć i wyjaśnić istotę i treść kulturalną wolności angielskiej. Uwagi o angielskiem pojęciu państwa i swobody mogłyby być pisane przez komiwojażera niemieckiego tak są powierzchowne“.

Tutaj prof. Forster wyjaśnia mimochodem różnicę między angielską, a niemiecką koncepcyą państwa w stosunku do jednostki. Przedstawia, jak „silna więź społeczna, która wychowuje Anglika od dziecka ku uwzględnianiu potrzeb otoczenia, jak ta więź służy właśnie do tego, aby w innych stosunkach i pod innymi względami umożliwić niezwykłą niezawisłość osobistą i swobodę wobec roli państwa, jako opiekuna“. Podkreśla zresztą „osobliwy lęk Anglika przed inicyatywą państwową — która wszakże wydała na terenie społecznym, pedagogicznym i politycznym tyle zdobyczy wysokiej wartości ogólno-kulturalnej“, lecz nie waha się stwierdzić, iż pozostawienie tylu gałęzi życia publicznego inicyatywie obywatelskiej doprowadziło w Anglii do zdumiewających często wyników. Za przykład podaje rozwój kwestyi robotniczej w Anglii i w Niemczech. Ruch robotniczy angielski wydał organizacye zawodowe, które mogą być wzorem dla całego świata, właśnie dla tego, że państwo pozostawiło inicyatywę obywatelom a nie narzucało im się ze środkami policyjnymi.

„W absolutnej, pisze, pewności obywatela angielskiego, iż jest wolny od opiekuństwa władz i od wywąchiwania przekonań, niema zaiste niemocy państwa, lecz właśnie tkwi ogromnie uspokajająca ufność w niewzruszony porządek państwowy. W tym braku narzucania się przez centralizm i w tym braku nerwowości tkwi tajemnica angielskiego sukcesu na polu kolonialnem“. Więc — pyta prof. Forster — „czemu nie uczyć się od innych?“ i dodaje: „Według prof. Mayera Anglik niema słów ani pojęć na „państwo“ i na „ojczyznę“. Zupełnie tak, jak gdyby Anglik nie wymawiał słowa: m y c o u n t r y, z taksamo rzewnem uczuciem, jak Niemiec „mein Vaterland“ i jak gdyby zbieżność wszystkich warstw społeczeństwa ku wspólnych celom i wypływające stąd poczucie państwowości nie było tak silne, lub jeszcze silniejsze, niż tam, gdzie istnieje mocna zewnętrzna reprezentacya ludu, zorganizowanego politycznie?“

„Zaste — kończy uczony monachijski — życzyćby sobie tylko trzeba, aby ten typ „historyi“ i opisywania narodów został nakoniec odrzucony przez bardziej wymagającą publiczność tak, jak na to zasługuje“.

Że prof. Forster nie jest w swej krytyce zaślepionym, ani bezwzględnym, że nie generalizuje zarzutów, na to dowodem jest przytoczenie wybitnych anglistów niemieckich, którzy umieli zachować powagę wiedzy w stosunku do polityki wymienia w tym szeregu wszystkich profesorów tej gałęzi nauki w Monachium, oraz profesora Franza z Tübingen i profesora Levina L. Schueckinga z Jeny. Umieli oni zachować beznamiętność i bezstronność badacza w kwestyi, której z rozgoryczeniem politycznem uczonemu traktować nie wypada, a nawet nie wolno. Świadczy to chlubnie za poziomem, jaki wnoszą do swej sali wykładowej i niemieckiej nauki. **W. N.**

(Ciąg dalszy nast.).

kowski, scholastyk Ludwik Ponewczyński i kustosz Zygmunt Chełmicki; kanonicy: Stanisław Gall, Henryk Fiatowski, Antoni Szlagowski, Marceli Ciemniewski, Jan Siemiec, Antoni Marmo, Władysław Szczęśniak i Adolf Jełowicki.

Kapitułę kolegiaty łowickiej stanowią księża prałaci: prepozyt Roman Rembieliński, dziekan Marcin Karpiński i archidyakon Władysław Sędziakowski.

W r. 1914. wyświęcono księży świeckich 13. zakonnych 15; alumnów w seminaryum metropolitalnem warszawskiem jest 151, w rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu 6, zakonnic w klasztorach pp. wizytek i pp. sakramentek jest 34, sióstr miłosierdzia, pracujących przy różnych szpitalach i zakładach dobroczynnych 439.

Wiernych w Warszawie jest 519.129, w gubernii warszawskiej 1,660.483. Ludność wyznania rzymsko-katolickiego w całej archidyecezyi warszawskiej w końcu 1915 r. dosięgnęła liczby 2.179.715.

Moratoryum dla Galicyi.

Sprostowanie Wiedeńskiego Creditorenvereinu ogłoszone w myśl § 19 ust. pras. w numerze „Głosu Narodu" z dnia 4. stycznia 1916. roku nie osłabiło żadnego z moich twierdzeń zasadniczych, które wypowiedziałem w artykule „Głosu Narodu" z dnia 16. listopada r. z.

Twierdziłem, że „oszukańcze bankructwa nie tylko dalej grasują, ale częściej się zdarzają, jak przed założeniem Creditorenvereinu" i tu kładę nacisk na wyraz o s z u k a ń c z e, albowiem ściśle trzeba odróżnić oszukańcze bankructwa od bankructwa uczciwego czyli od zwykłej upadłości. Taka upadłość spowodowaną być może bez najmniejszej winy dotyczącego kupca przez osoby trzecie, przez nieprzewidziane nieszczęśliwe wypadki, przez ucięcie kredytu, przez choroby, straty i t. p. Tego rodzaju upadłości nikt ze świata nie wyrzuguje. Oszukańcze natomiast bankructwa, powstałe ze złej woli i przygotowane w sposób rafinowany, winien był Creditorenverein przez przeciąg czterdziestokilkoletniego działania zredukować do minimum. Otóż twierdziłem, że tych oszukańczych bankructw nie zredukował i na to moje twierdzenie nie podaje Prezydyum jego żadnych cyfr, lecz ogranicza się na stereotypowem „nie jest prawdą". Pomijam, że w ubiegłych 45 latach odkąd Creditorenverein istnieje, przybył telefon, rozszerzyła się sieć drutów telegraficznych, powstały biura informacyjne, a czynniki te bezwarunkowo korzystnie wpłynąć musiały na bezpieczeństwo kredytu; Związek wierzycieli więc, mając do pomocy tak poważne innowacye, byłby mógł prawie zupełnie wyrugować ze świata handlowego o s z u k a ń c z e bankructwa, ale tego nie dokazał. Obstaję przy twierdzeniu, że oszukańcze bankructwa teraz częściej się znachodzą niż przed założeniem Creditorenvereinu i rzeczą Związku wierzycieli było u d o w o d n i ć, że tak nie jest. Bo jeśli kto, to Creditorenverein mógł oprzeć swoje przeczące twierdzenia na niezbitych faktach, skoro przez 45 lat niczem innem się nie zajmuje jak przeprowadzaniem ugód przy bankructwach. Jeśli więc nie wykazał na podstawie autentycznych dat, że moje twierdzenie było nieuzasadnione i jeśli w miejsce dowodów ograniczył się na gołosłownem przeczeniu, widocznie prawda jest po mojej stronie.

Na moje twierdzenie, że adwokat Exle po przeszło 20 letniem kierownictwie ustąpił z dyrekcyi jako milioner i odstąpił to miejsce swemu zięciowi, który również się dorobił znacznej fortuny, na to moje pozytywne twierdzenie odpowiada Prezydyum dosłownie: „nie jest prawdą, by na czele dyrekcyi stał adwokat". Ale przez 48 lata stał na czele dyrekcyi adwokat?

„Dłużnik tylko w wypadkach dojścia do skutku ugody obowiązany jest płacić prowizyę, która.... stopniuje się od 1% do 2½%". To przyznaje w swojem sprostowaniu Prezydyum Creditorenvereinu, a jednak prostuje w tym samym ustępie: „Nie jest prawdą, by każdy dłużnik obowiązany był na koszta kancelaryi złożyć 2% od całej sumy dłużnej". Czy tego rodzaju polemika godzi się z powagą instytucyi? Czy twierdziłem, że bez względu na zawartą lub nie doszłą do skutku ugodę, płaci dłużnik 2% od całej sumy dłużnej? Moje dotyczące twierdzenie bynajmniej nie zostało osłabione powyższem sprostowaniem.

Najjaskrawiej jednak bije w oczy metoda prostowania z następującego ustępu:

„Nie jest prawdą, — pisze Związek — „by Związek wierzycieli wnosił przeciw nieuczciwym bankrutom doniesienia karne"... „kilka wierszy dalej pisze: „Prawdą jest natomiast, że wnosi doniesienia karne w myśl §. 3 swego statutu".

Chodzi tu głównie o to, czy moje twierdzenie co do p o b u d e k tych doniesień jest prawdziwe, bo twierdziłem, że nie z pobudek moralnych takie doniesienia bywają wnoszone. Opieram to moje twierdzenie, przy którem obstaję, o fakt, że Creditorenverein regularnie wycofuje swoje doniesienia z chwilą, kiedy mu się udało wymusić od dłużnika ugodę wraz z dotyczącą prowizyą. Prezydyum Creditorenvereinu odpiera ten zarzut tem: „że cofnięcie doniesienia karnego jest wogóle niedopuszczalne" bo takie cofnięcie nie zmienia na istocie rzeczy nic. Ale Creditorenverein ma specyalną swoją metodę, bo on rzeczywiście nie wycofuje swego doniesienia, lecz tylko oświadcza w dalszym toku śledztwa, że się nie przyłącza do postępowania karnego a tem swojem oświadczeniem czyni postępowanie karne bezprzedmiotowem. Wzywam na świadków wszystkich naszych PP. Sędziów, którzy kiedykolwiek przeprowadzali śledztwo karne o oszukańczą krydę, czy moje twierdzenie jest uzasadnione czy nie?

Proceder praktykowany przez Creditorenverein jest następujący:

Robi doniesienie karne do kompetentnego c. k. Sądu obwodowego lub krajowego, przedstawia w najskrajniejszych kolorach czyny zbankrutowanego kupca i prosi o nałożenie aresztu śledczego i przeprowadzenie dochodzenia karnego. Sędzia śledczy na podstawie takiego doniesienia zbiera skrzętnie materyał, przesłuchuje świadków, zarządza przesłuchanie świadków zamiejscowych, zarządza przesłuchanie rachunki kupieckie, listy i inne korespondencye, a równolegle z tą mozolną pracą sędziego przeprowadza funkcyonaryusz Creditorenvereinu pertraktacye ugodowe z bankrutem lub jego krewnymi aż do ubicia targu. Prawie zawsze uda się wymusić tą drogą od dłużnika pewną kwotę ugodową, a z tą samą chwilą odpada dla Creditorenvereinu wszelki powód do dalszych dochodzeń karnych i zastępca jego oświadcza sędziemu śledczemu, że się nie przyłącza do postępowania karnego. Czy można przy takim procederze jeszcze mówić o moralnych pobudkach?

Jeszcze j e d e n z moich argumentów pozostaje mi do wyświetlenia, mianowicie ten, że twierdzę, iż wielu członków Creditorenvereinu mimo, a raczej wskutek działalności Związku wierzycieli popadło w niewypłacalność.

Na to moje twierdzenie odpowiada Prezydyum Związku, że „w tych 45 latach nawet 1% członków nie popadł w niewypłacalność". (Contradictio implicita). Albowiem w duchu myśli widocznie Prezydyum o członkach jeszcze do Związku nie należących, a przechodzi do porządku nad tymi, którzy wskutek upadłości przestali być członkami: albo też może myśli i nie dodaje: 1% członków „r o c z n i e". — Jeśli zaś około 1% członków rocznie popada w niewypłacalność, natenczas z pierwotnych członków przez te 45 lat po dzień dzisiejszy podupaść musiało wszystkiego razem około 4% i to się zbliża do prawdy.

Sam przyznałem w moich wywodach, że w 1912 roku nastąpiła reorganizacya Creditorenvereinu i od tego czasu niejedno się zmieniło na lepsze, ale sprawy natury ogólnej, jak kwestya zniesienia lub przedłużenia moratoryum dla Galicyi tylko wtenczas uważane być mogą jako wyraz całego grona członków, jeśli omówione i uchwalone zostały na walnem zgromadzeniu Creditorenvereinu, a walne zgromadzenie w tym kierunku nie powzięło żadnej uchwały.

Hieronim Weiss.

„Żydzi Wschodu".

W »Berliner Tageblatt« pomieszcza P a w e ł H a r m s następujący wywód:

»Kto się rozpocznie zajmować sprawą polską, nabiera w krótkim czasie wielkiego uznania dla niej; z jakiegokolwiek stanowiska usiłuje ją z-jąc, spostrzega jednak wnet nieprzezwyciężone trudności. S p r a w a p o l s k a w y d a j e s i ę a t o l i m i m o w s z y s t k o z u p e ł n i e p r o s t ą i ł a t w ą t a k d ł u g o, d o p ó k i n i e p o r u s z a s i ę j e j w z w i ą z k u z k w e s t y ą ż y d ó w w P o l s c e. Dlatego możnaby zazdrościć ludziom, którzy twierdzą, iż znają niezawodny, matematycznie pewny sposób jej rozwiązania. Jednym z tych, którzy twierdzą, że sposób ten mają, jest Nachum Goldmann, który w znanym artykule pomieszczonym w »Preussische Jahrbücher« krótko i węzłowato orzekł: »Polscy żydzi stanowią zwarty i w pełni rozwinięty narodowy organizm. Śmiesznością byłoby sądzić, że jest inaczej, a Niemcy przystępując do rozwiązania tego zadania z innem założeniem, niż właśnie to dopuściliby się pod względem moralnym błędu, a pod względem politycznym niedorzeczności.»

Z tego w dać — wywodzi dalej p. Harms — że Nachum Goldmann należy do tych ludzi, z którymi o danej kwestyi wogóle rozprawiać nie można, gdyż oni jej bynajmniej nie uważają za kwestyę — a więc rzecz niezupełnie jeszcze wyjaśnioną. Jak się ma sprawa z tem państwem w państwie, które stanowią żydzi w Polsce, o tem pouczył nas w sposób daleko pewniejszy, niż wojowniczy Nachum Goldmann pewien dobry niemiecki poeta, który na własnej skórze przeżył ucisk »dobrowolnego ghetta« a jako taki był jak nikt inny powołany, aby o tem mówić, gdyż własnemi siłami uwolnił się z tego ucisku. Kto zna wielkie opowiadanie o »Pogazie« Emila Francoza, lub wie o jego »Żydach z Barnow« ten nabrał rzeczywiście przeświadczenia, że chodzi tu do pewnego stopnia o narodowy organizm, ale o o r g a n i z m c h o r y, w y n ę d z n i a ł y i m a r n i e j ą c y. Niemcy, którzy ze smutkiem patrzyli na nędzę proletaryatu żydowskiego w Warszawie i Łodzi, bynajmniej nie dopatrzyli się tam »w pełni rozwiniętej doskonałości narodowego organizmu żydowskiego». Z podziwem oglądali tam niezłamaną siłę żywotną ale tylko jednostek, które umiały się utrzymać na powierzchni wśród zabójczych wpływów, skazanego na śmierć otoczenia. Czyż zatem prostym wnioskiem, który stąd wyciągnąć należy nie będzie jedynie to, iż ten n i e u l e c z a l n i e c h o r y organizm musi wprzód uledz zupełnemu rozkładowi, aby dopiero na tem podłożu powstało nowe życie?

Do wyjaśnienia tej sprawy nie przyczyni się wogóle stawianie z góry dogmatu i określanie za głupca, lub zbrodniarza każdego, kto tego dogmatu nie uznaje. Daleko pożyteczniejszem było już to, co niedawno w »Vorwärts« powiedzieli pewien polski i pewien rosyjski żyd. Polski współwyznawca pana Goldmanna wystąpił gwałtownie przeciw jego dogmatowi o „dobrowolnem Ghetto« i domagał się uwolnienia mas żydowskich od przesądów ortodoksyjnych, przez co nastąpiłoby zlanie się mas żydowskich z narodem polskim, czyli tak zwana asymilacya. Rosyjski żyd twierdził natomiast, że przyszłość żydów leży w usunięciu wszystkich politycznych i obywatelskich nierówności i w zapewnieniu im praw narodowej mniejszości«.

Odnośnie do tych fanatyków idei o »narodowej mniejszości«, a więc o państwie w państwie należy jednak zapytać, czy pojęcie to łączy się u nich z pojęciem równości obywatelskiej t a k ż e p o d w z g l ę d e m o b o w i ą z k ó w z nią związanych. Państwo Niemieckie ma żywy interes w tem, aby na jego granicy wschodniej n i e powstał organizm państwowy, któryby z góry był skazany na zamarcie i odpowiadał raczej stosunkom w 18 niż w 20 wieku po Chr. Z drugiej zaś strony nie można przecież wymagać od państwa Niemieckiego, aby dążyło do utrzymania wschodniego »ghetta« i objęło rolę żelaznego rabbi, któryby »Pojaza« ścigał i prześladował za to, iż pragnie porzucić »ghetto«, czyli zlać się ze swojem otoczeniem polskiem«.

Surowy sąd Pawła Harmsa o »nieuleczalnie chorym organizmie« wschodniego ghetta, które jako takie winno uledz zupełnemu rozkładowi, jest trochę za srogi. W tym kierunku zupełnie jasnymi, że uzdrawianie nieuleczalnej choroby tego państwa w państwie nie może być w chwili obecnej zadaniem Polaków. Paweł Harms nie widzi wogóle jakiejkolwiek wspólności między kwestyą polską a żydowską a to wobec dogmatu o »dobrowolnem ghetto« i wobec głoszonej przez żydów zasady, iż stanowią w Polsce osobny »naród mniejszości«.

W sprawie mąki.

Ogłoszoną dzisiaj zmianę rozporządzenia cesarskiego odnośnie do przepisów o mieleniu mąki powita ludność jako nader pożądaną ulgę. W chwili obecnej nie wiemy jednakże, o ile w związku z tą zmianą nastąpi również obniżenie ceny mąki.

Zmiana rozporządzenia samego stoi w związku z akcyą gminy miasta Wiednia.

Protest gminy m. Wiednia.

W sprawie ostatniego rozporządzenia co do podwyżki cen mąki z dniem 1. stycznia br odbyło się bowiem w dniu 5. bm. posiedzenie przewodniczących klubów w r a d z i e m i a s t a W i e d n i a, gdzie po przedłożeniu fachowego referatu uchwalono jednomyślnie p r o t e s t przeciw rozporządzeniu. Następnie burmistrz Eksc. Dr Weisskirchner przerwał posiedzenie i w towarzystwie 3 radców miejskich udał się do ministra spraw wewnętrznych ks. H o h e l o h e, któremu deputacya ta przedłożyła wspomniany wynik obrad konferencyi przewodniczących wraz z żądaniem, aby rozporządzenie z dnia 31. grudnia 1915. bezzwłocznie zostało cofniętem. P. Minister zaznaczył w odpowiedzi, że wiadomem mu jest, iż nowe rozporządzenie oznacza wielkie obciążenie dla ludności, nadejdą jednak jeszcze cięższe czasy, a z niemi jeszcze większe ciężary: następnie polecił deputacyi zwrócić się do p. prezydenta ministrów, pod którego przewodnictwem odbyto odnośne obrady i powzięto uchwały. Wobec tego zgłosił Dr Weisskirchner deputacyę gminną na posłuchanie u hr. Stürgkha na dzień 6. bm.

W sprawie powyższej zgłosiła również osobna deputacya

protest socyalnych demokratów.

Przedstawiciele socyalnej demokracyi jawili się dnia 5. bm. u ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego w liczbie czterech pod przewodnictwem posła Dra Adlera, zgłosili protest przeciw podwyższeniu cen mąki i oświadczyli, że interes klasy pracującej wymaga zniesienia odnośnego rozporządzenia. Przedłożono zarazem szczegółowe motywy i zestawienia. Wywody członków deputacyi sprawiły wielkie wrażenie, poczem p. minister przyrzekł sprawę samą, jakoteż odnośne zestawienia cyfrowe poddać dokładnemu zbadaniu, co daje nadzieję, iż nastąpi korzystna zmiana rozporządzenia.

W sprawie powyższej pisze „Die Zeit":

„Nasza nadzieja opiera się na tem wczorajszem niezwykłem zdarzeniu. Stoimy w tej wojnie wiernie i w zgodzie, ludność Wiednia z patryotyczną cierpliwością zniosła wszystkie ciężary wojenne. Po raz pierwszy znaleźli się upełnomocnieni przedstawiciele tej ludności w konieczności zgłoszenia energicznego protestu przeciw rozporządzeniu władzy w czasie wojennym. Mowcy, którzy na wczorajszem zgromadzeniu głos zabierali, a którzy są wyrazicielami opinii ludności wiedeńskiej mówili o oburzeniu, co jest wyrazem tem większej wagi w tym czasie „wewnętrznego pokoju" tak, iż roztropny rząd nie pominie bez uwagi tej manifestacyi publicznej, zachowującej jednak formy ustawowe.

Nasza nadzieja opiera się jednak także na przesłankach rzeczowych.

Z motywów podwyżki cen mąki, ogłoszonych przez rząd wynika bowiem, że są one nie do utrzymania. Chodziło mianowicie rządowi, aby zapomocą wyższych cen uzyskać pokrycie dotychczasowego deficytu w „Wojennej centrali obrotów zbożem" jakoteż deficytu powstać mającego, wskutek niesłychanie drogo nabytego zboża rumuńskiego. Tych deficytów nie chce rząd pokryć ze skarbu państwa, sądzi bowiem, że i tak już dosyć nagromadziło się długów państwowych, że należałoby je więc umorzyć przy pomocy podatku. Ale jakiego to podatku! Także w państwach nieprzyjacielskich przyjęto myśl wprowadzenia podatku od zbytków wojennych, podwyższenie podatków pośrednich i t. d. Podwyższenie cen mąki jest natomiast podatkiem bezpośrednim i dotknie każdego bez różnicy, gdyż od używania mąki nie może się powstrzymać nikt, zarówno ubogi jak bogaty. Podatek ten byłby przeto podwójnie niesprawiedliwym, gdyż dotknąłby tylko ludność m i e j s k ą, która i tak cierpi najwięcej wskutek drożyzny, nie odczuwałaby go zaś ludność w i e j s k a, która z drożyzny odnosi nawet pewne korzyści. Podatek ten jest nawet potrójnie niesprawiedliwy, b o n i e d o t y k a o n W ę g i e r, które nam znowu odmawiają swego tańszego zboża i zmuszając do nabywania droższego, rumuńskiego, jakiego zresztą na razie jeszcze niema. Węgry winny nam dostarczyć mąki, a następnie wziąć ze zboża rumuńskiego przypadającą im słusznie część, a deficyt powstały w „wojennej centrali dla obrotów zbożowych" winno pokryć państwo. Rządowi nie brak jest zapewne dobrej woli, aby ochronić ludność miejską i dzisiaj usłyszymy też o ile on jest w możności tę dobrą wolę spełnić".

Wiedeń (Tel. pryw.). „Oesterr. Morgenzeitung" donosi, że deputacya gminy m. Wiednia została w dniu 6. bm. przyjętą na posłuchaniu u Eksc. hr. Stügkha, a po dłuższej debacie otrzymała odpowiedź, że rząd państwowy rozważy sprawę: 1. zmiany przepisów o mieleniu; 2. obniżenia cen mąki; 3. pokrycia deficytu centrali dla obrotów zbożowych przez państwo.

Na marginesie wojny.

Niedola spekulantów.

W warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym" drukuje p. Włodzimierz Perzyński ciętą satyrę na stosunki tamtejsze. Dotyka przytem i krakowskich.

Państwo Kałużyńscy mieszkają dziś i przyjmują w jednym pokoju. Mówi się, że reszta mieszkania stoi pustką, aby jej nie płacić. Ale to nieprawda. Reszta mieszkania została przeznaczona na skład zapasów żywnościowych. Obcy człowiek tam nie wejdzie, żeby pioruny biły. Chyba po trupach państwa Kałużyńskich.

A wejść i obejrzeć byłoby warto. Jest to w swoim rodzaju muzeum. Z zapałem i umiejętnie zostało w niem nagromadzone wszystko, czem w naszych warunkach klimatycznych człowiek może się odżywiać i opalać. Przypuszczam, że dla młodzieży takie zbiory mogłyby mieć nawet naukową wartość. Ale Kałużyńscy nie wpuszczą tam nikogo. W ostatnich czasach oddalili nawet służącą, żeby nie mieć niepotrzebnego świadka w domu. Dziś pani robi wszystko sama.

Wśród bliższych i dalszych znajomych Kałużyńskich o tych ich zbiorach krążą już dziś legendy. Wiele osób im zazdrości. Sam słyszałem westchnienie pewnej pani:

— Jacy ci Kałużyńscy szczęśliwi!

I otóż przeciwko temu muszę zaprotestować. Kałużyńskich znam dobrze i utrzymuję stanowczo, że wcale nie są szczęśliwi. Kilka dni temu spotkałem Kałużyńskiego w kawiarni. Nawiasem mówiąc po kawiarniach Kałużyński chodzi w tym celu, żeby módz cukier dodawany do kawy przynieść do domu i dołączyć do kolacyi. Bo kawę na szczęście, potrafi pijać bez cukru. Był skrzywiony i kwaśny. Zazwyczaj zapalając papierosa i mnie częstował; tym razem jednak nie podsunął mi papierośnicy, a natomiast odezwał się z gorzkim uśmiechem:

— Kiepsko będzie z papierosami.

I po chwili dodał jeszcze kwaśniej:

— Czytał pan?

— O czem?

— O tych rewizyach w Krakowie?

— Aha, czytałem. I tu u jednego radcy miejskiego wykryli cały skład zapasów.

— Wszystkich kole, że to był radca — odparł Kałużyński z przekąsem. — Czuć w tem było protest przeciwko niesprawiedliwemu traktowaniu ludzi. Dlaczegoż to, że ktoś jest radcą miejskim, właśnie ma go pozbawiać prawa do zapobiegliwości życiowej?

I po chwili westchnął ze współczuciem:

— Biedny człowiek!

Co prawda, nie mogłem tego współczucia nie podzielać. Proszę sobie wyobrazić stan ducha człowieka, który przez całe tygodnie, miesiące nieraz, gromadzi zapobiegliwie cukier, naftę, węgle, słoninę i naraz „puk puk puk", przychodzi policya, zabiera wszystko i on zostaje sam wśród pustych ścian.

— A czy to u nas nie mogą takiej sztuki urządzić? — westchnął Kałużyński.

I myśl o tej „sztuce" odebrała mu już najzupełniej humor do dalszej rozmowy, gdyż zaraz pożegnał się i odszedł.

Nazajutrz po tej rozmowie znów spotkałem pana Kałużyńskiego. Powitał mnie pełnym wyrzutu uśmiechem.

— Oj, panowie literaci!... panowie literaci!...

— Co?

— Chyba już wam naprawdę tematów do pisania brakuje. Wciąż tylko o tych spekulantach i spekulantach...

— Ja nie piszę.

— Wymyślać na ludzi, to najłatwiej.

Rozgadaliśmy się obszerniej i przekonałem się, że niedola państwa Kałużyńskich miała przyczyny znacznie głębsze, niż przypuszczałem. Nie powodował jej wyłącznie strach przed rekwizycyą i konfiskatą. Gdy człowiek zacznie coś gromadzić mimowoli budzi się w nim instynkt kolekcyonerski. I przedmioty tracą już swoją praktyczną wartość, natomiast nabierają uczuciowej. Tak jest z Kałużyńskimi. I aby dziś ich stan duchowy odczuć, trzebaby sobie wyobrazić filatelistę, skazanego na łykanie własnych najcenniejszych marek, albo numizmatyka, któregoby nędza doprowadziła do tego że jakieś najrzadsze, starożytne monety musiałyby puszczać jako fałszywe dziesiątki. Podobne uczucia przeżywają Kałużyńscy przy każdym węglu, który wędruje do pieca, przy każdym kawałku cukru, który się rozpuszcza w herbacie.

I dlatego nigdy się tak nie głodzili jak dziś. A tu im jedni zazdroszczą i nazywają szczęśliwymi ludźmi (wiadomo, co się przy tem myśli), a inni wymyślają od spekulantów. Mozna zrozumieć, że poczciwi Kałużyńscy wpadają w rozgoryczenie coraz większe.

JÓZEF GAŁUSZKA.

Nad mogiłami.

W mglistej szacie cień zeszedł ponad świat
[umarły,
gdzie wichr w zeschłych szuwarach szemrze pieśń
[sierocą,
a l pustemi polami krzyże rozpostarły
swoje długie ramiona — listopada nocą.
Bezimienne mogiły krzyżami znaczone,
tych, co krew swą oddali na zasiew przyszłości
stoją puste, jedynie jakiś duch zagości
i na grobie ułoży cierniową koronę...

Ginęli z ogniem w piersi; brat bratu był wrogiem,
a dzisiaj ich miłości połączyło znamię.
Umarli w imię Boga, a w wieczności bramie
stanęli twarz w twarz sobie — przed swym wspól-
[nym Bogiem.
I spojrzeli w głąb serca i z wiarą dzieciny
rzekli: Ojcze nasz! Ojcze! Odpuść nasze winy!

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia **wszystkich** materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu". Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę SS. Seweryna i Erarda bb. — Jutro w niedzielę św. Marcelina b.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 38, zachód przypada o godz. 3 min. 57, długość dnia godz. 8 min. 19.

Kraków, dnia 8 stycznia 1916.

Z miasta

Odczyt na K. B. K. Prof. Uniw. Lwowskiego Eugeniusz Romer wygłosi dnia 9. stycznia 1916 w niedzielę o godzinie pół do 6 po południu w Auli Uniwersyteckiej pt.: „Statystyka rodaków ilustrowana".

Treść odczytu stanowić będzie wykład 23 map Atlasu geograficzno-statystycznego Polski, a obejmie następujące problemy: Stosunki cyfrowe Polaków; Etnografia ziem polskich; Gęstość zaludnienia; Przyrost zaludnienia; Polacy na kresach; Przeobrażenia w narodowym stanie posiadania; Wyznania; Oświata; Literatura; Prasa.

Odczyt daje sposobność do zapoznania się z podstawami, na których muszą opierać się wszelkie prace społeczne i narodowe.

Niezwykle interesujący odczyt znanego uczonego oraz przedstawienie doniosłych problemów w nowem oświetleniu, który wzbudziło wielkie zajęcie w kołach naukowych. Po pierwszem wygłoszeniu w ścisłem kółku ściągnie niewątpliwie licznych słuchaczy ze sfer interesujących się najważniejszemi zagadnieniami narodowo-społecznemi.

Bilety w cenie: fotel 2 K., krzesło 1 K., dla uczącej się młodzieży połowa ceny, oraz miejsca stojące po 20 hal. można nabywać w firmach: Krzyżanowskiego Rynek A—B (g. 9—12 i 3—7), Piwowarskiego i S-ki św. Jana i w „Samopomocy" Bracka 17. W dniu odczytu od pół do 5 popoł. u wejścia.

Wymiana monet złotych. Dzisiejsza „Krakauer Ztg" przynosi wezwanie komendy twierdzy, skierowane do oficerów i żołnierzy, aby w ciężkich czasach pamiętali także o gospodarczem położeniu państwa i w miarę możności starali się o

podniesienie waluty austryackiej. Wielu oficerów i żołnierzy w polu, czy poza frontem, posiada złotą monetę, jest patryotycznym obowiązkiem każdego właściciela takiej monety wymienić ją bezpośrednio w banku austro-węgierskim, albo za pośrednictwem kas wojskowych na banknoty i w ten sposób przyczynić się do polepszenia naszego gospodarczego położenia. Bank austro-węgierski płaci obecnie za rubel w złocie 3 K 20 h. za markę 1 K 50 h.

O wpłatę zaliczek ewakuacyjnych. Z Magistratu krakowskiego donoszą nam: Wskutek zarządzenia ck. Komendy placu z dnia 5 stycznia br. wzywa się wszystkie te osoby, które otrzymały w roku 1915 arkusze zgłoszeń z klauzulą ck. Komendy, zezwalającą na pozostanie w twierdzy w razie ewentualnego jej zamknięcia, by do dnia 15 stycznia br. wpłaciły przepisane zaliczki w miejskiej Kasie oszczędności, gdyż w przeciwnym razie zgłoszenia te zostaną z urzędu cofnięte.

Tyfus plamisty w Krakowie. Wiadomość podana wczoraj, że w Krakowie zaszło w ostatnich dniach sześć wypadków tyfusu plamistego okazała się conajmniej przesadną. Jak nas informują, w ostatnich dniach zdarzyły się w Krakowie tylko dwa wypadki podejrzane (zachorowały dwie służące, jedna w Podgórzu, druga w Dębnikach). Dotąd lekarze jednakże jeszcze nie ustalili, czy istotnie służące te zachorowały na tyfus plamisty. Przywiezione nadto do Krakowa na oddział chorób zakaźnych cztery osoby, które zachorowały wśród objawów tyfusu plamistego z Działoszyc, Pińczowa, Kobylina w powiecie jędrzejowskim i z Trebini. Również i u tych osób nie stwierdzono jeszcze, czy zachorowały faktycznie na tyfus plamisty.

Stąd jednak powstała pogłoska o sześciu wypadkach tyfusu w Krakowie.

Z powodu, że podejrzane wypadki zaszły u osób, które poprzednio mieszkały w oddziale chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza, obecnie oba oddziały męski i żeński, zostały zamknięte na okres trzech tygodni, chorzy i służba są zupełnie izolowani. Nowo przybywający chorzy na oddział chorób wewnętrznych umieszczeni być mają w barakach szpitalnych.

Tragiczny zgon krakowskiego lekarza. Jak nam ze Lwowa donoszą, przed kilku dniami zmarł tam na tyfus plamisty znany krakowski lekarz Dr Maryan Sokołowski. Sp. zmarły od początku wojny pełnił służbę na froncie jako lekarz wojskowy, gdzie też nabawił się zakaźnej choroby, która pomimo usilnych zabiegów lekarskich, spowodowała przedwczesną śmierć. Sp. Dr Sokołowski należał do młodszej generacyi lekarzy krakowskich, odznaczał się wybitnemi zdolnościami i sumiennością w spełnianiu swych obowiązków, rokując najlepsze na przyszłość nadzieje. Padł na posterunku; ratując bliźnich, sam zginął.

Włamanie do biura wydawnictw N. K. N. W święto Trzech Króli niewyśledzeni dotychczas sprawcy dokonali włamania do lokalu wydawnictw N. K. N. przy ul. Wolskiej l. 19. Włamywacze uszkodzili kasę wertheimowską, rozbili kilka biurek, poniszczyli różne papiery i stemple, skradli zaś wszystkie około 400 papierosów, z kasy podręcznej zabrali 13 koron, z jednego z biurek pierścionek złoty i szpilkę do krawatki. Ogólna szkoda wynosi podobno koło 1000 koron. Uchodząc, zostawili bandyci list o treści nie nadającej się do powtórzenia, w którym piszą: „Na drugi raz zostawcie kasę otwartą, ażebyśmy się daremnie nie męczyli". W kasie było koło 4.000 koron, których włamywacze nie mogli wydobyć. Zawiadomiona o włamaniu policya rozpoczęła za sprawcami śledztwo.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Białej donoszą „Nowiny Wied.": Tradycyjna uroczystość wigilijna odbyła się jeszcze na wychodźtwie przymusowem. Kilkanaście rodzin urzędniczych zebrało się w t. zw. jadalni urzędników namiestnictwa. Szefowie władz krajowych, marszałek Eksc. Niezabitowski i namiestnik Eksc. Colard spędzili święta poza Białą; pierwszy wyjechał do rodziny w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, a drugi do małżonki, bawiącej we Wiedniu. Skutkiem więc wyjazdu obu odpadły przyjęcia oficyalne. Wydział krajowy w myśl uchwały, powziętej poprzednio, robi przygotowania do wyjazdu do Lwowa. Znakiem widomym zarządzeń wstępnych są piętrzące się góry skrzyń, pak i kufrów, które czekają na akta i urządzenia biurowe. Bawił w Białej Eksc. Czerwiński, prezydent Apelacyi Lwowskiej. Ta ostatnia przebywa jeszcze w Ołomuńcu. Prez. przybył do Białej celem porozumienia się osobistego z Namiestnikiem w sprawie powrotu władz sądowych do Lwowa. Panie polskie w Białej poświęcają chwile wolne od zajęć domowych pracy na polu dobroczynności. Od początku uchodźtwa istnieje Komitet ratunkowy, na czele którego stanęła pani Stanisławowa Ustyanowska, małżonka wiceprezydenta Namiestnictwa. Dzięki jej inicyatywie i pracy bezinteresownej około ochronki SS. Felicyanek powstało schronisko dla dzieci, jakie pogubili rodzice wśród popłochu, wywołanego nagłą ucieczką. Potem stworzono „Tanią Kuchnię". Korzystało z niej kilkadziesiąt tysięcy osób.

Z Drohobycza. Odbudowa powiatu Drohobyckiego po wojnie posuwa się raźno naprzód pod sterem pana inżyniera powiatowego Reutta. Odbudowa objęła gminy czysto rolne Hruszów, Tynów, Litynia. Pan inżynier opracował jednolity plan odbudowy. A mianowicie każdy domek się składa z izby, alkierza, sieni, gdzie jest tok, zasieku i stajni oraz komory. Budowla jest drewnianą pod jednym dachem, krytym eternitem.

Zjednoczenie stronnictw czeskich. W „Narodnich Listach" pojawiło się oświadczenie przywódców trzech stronnictw czeskich, mianowicie: młodoczechów, realistów czeskich i narodowych socyalistów, którzy donoszą, że czyniąc zadość życzeniom miejskiego obywatelstwa, aby stronnictwa mieszczańskie połączyły się w jeden obóz, któryby z resztą stronnictw czeskich przeprowadził narodowe zjednoczenie i dał zbiorowy wyraz woli narodu, zeszli się na narady nad tem, jakby najłatwiej i najszybciej ten postulat przeprowadzić. Po wspólnej wymianie myśli, przyszli wspomniani przywódcy do przekonania, że w zasadniczej sprawie połączenia stronnictw mieszczańskich panuje jednomyślność i postanowili narady kontynuować, a następnie wyniki ich przedłożyć egzekutywom partyi do ostatecznego załatwienia.

Równocześnie w sprawie czeskiej pojawiają się coraz głosy z różnych obozów politycznych pochodzące, które nawołują stronnictwa do porozumienia, a społeczeństwo do solidarności i zgody.

Pamiętnik wojenny miasta Wiednia. Z inicyatywy burmistrza Dr Weisskirchnera założony został pamiętnik wojenny miasta Wiednia. Będzie zawierał własnoręczne zapiski wszystkich znakomitych mężów, którzy w tym wielkim czasie kierują losami państw sprzymierzonych i tworzą podstawy przyszłego ich rozwoju. Na prośbę burmistrza zapisał cesarz Franciszek Józef I. następujące słowa: „Ufam moim ludom i proszę Wszechmocnego, by wziął słuszną sprawę naszą w swoją łaskawą opiekę". Magistrat wiedeński przedłożył też prośbę cesarzowi niemieckiemu, sułtanowi i królowi bułgarskiemu o własnoręczne zapiski do pamiętnika.

Z Lubelskiego. „Głos lubelski" donosi: Dowiadujemy się, że rozporządzenia c. i k. Komendy wojskowej, generał-gubernatorstwa w Lublinie, mają być utworzone specyalne Rady szkolne miejscowe i gminne. W skład Rady szkolnej miejscowej wchodzić będą: zastępca gminy, mężowie godni zaufania Komendy Obwodowej, nauczyciel i zastępca Kościoła katolickiego, mianowany przez władzę kościelną.

Odznaczenie. Komendant Obwodu lubelskiego, podpułkownik sztabu generalnego p. August Turnau z Dobczyc w dowód uznania za spełnianą służbę został nagrodzony krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Z Włocławka. Nowo utworzona gubernia włocławska składa się z dawnych powiatów: włocławskiego, nieszawskiego, oraz z części kutnowskiego, gostyńskiego i kolskiego. W miastach i miasteczkach mieszka znaczny odsetek żydów, który da się określić na 25—60 prc. Stosunek ten jest większy w miasteczkach i osadach, mniejszy w większych miastach. Na wsi zamieszkuje 10—25 prc. Z Komitetów ratunkowych funkcyonuje jeden przy Tow. Rolniczem w Kutnie, drugi w Czerniewicach. Z komitetami ratunkowymi współdziałają Koła Ziemianek, znane ze swej działalności jeszcze przed wojną. Działalność Komitetów polega głównie na zatrudnieniu w rolnictwie pozbawionych pracy robotników, opiekowaniu się ubogiemi rodzinami i ich dziećmi, oraz zbieraniu składek na ofiary wojny.

Z Łowicza. Otwarto tu niedawno dwie szkoły: 7-klasową szkołę realną pod kierunkiem p. Karola Kostro, oraz 7-klasowe gimnazyum żeńskie. Szkołę męską umieszczono w starym, pięknym gmachu b. seminaryum nauczycielskiego.

Z Płońska donosi „Gazeta Polska": Życie w płońskiem powraca do normalnego stanu; większość ludności wróciła do swych siedzib; zamiast zburzonych domów buduje się lepianki mieszkalne, bydło i trzoda stoją pod gołem niebem. Dzięki niezłym urodzajom nędzy niema; oziminy posiane. Sądy gminne rozpoczynają swe czynności. Szkoły początkowe są jeszcze nieczynne. Dość jest i materyału opałowego, węgiel dochodzi w wystarczającej ilości w cenie po 47 kop. pud. Ceny za bydło poszły bardzo górę, za krowę np. płaci się 400—500 rubli.

Za wyrwanie 4 zębów. Za taki zabieg dentystyczny skazał sąd berliński pewnego lekarza, który wyrwał zęby małoletniemu bez zezwolenia jego opiekuna na 400 marek kary.

Paryż bez światła. Paryż tonie teraz po nocach w ciemności. Od czasu wizyt Zeppelinów zarządzono gaszenie wszelkich świateł. Ciemności uliczne powodują niesłychany wzrost wypadków nieszczęśliwych. Dorożki wpadają na latarnie, przejeżdżają ludzi. Automobile zapędzają się na chodniki, wjeżdżają na placyki ochronne na skrzyżowaniu ulic. Doświadczeni palacze nie chcą powozić samojazdami. Co najciekawsze zaś, że ciemność, zalegająca ulice, wcale miasta nie chroni. Lotnicy stwierdzają, że zupełne ukrycie dużego miasta pod płaszczem ciemności jest wykluczone. Zbiorniki światła, jak hale żelazno-szklane, lśnią i świecą w nocy. Oprócz tego fabryki wojskowe dzień i noc pracujące na krańcach miasta zdradzają przedmieścia stolicy Francyi. Jedyną ochroną dla niej może być tylko czujna straż lotników. Dlatego zaczynają się podnosić głosy, aby miasto w nocy oświetlać.

Wyspa pokojowej szczęśliwości. Islandya zazwyczaj uboga, przechodzi teraz dobre czasy. W jednym z dzienników duńskich pewien wybitny Islandczyk pisze o tem. Jesteśmy jedynym krajem na świecie, który nie ma wydatków na armię i flotę, a wojnę odczuwamy tylko o tyle, że sprzedajemy nasze ryby i naszą baraninę za podwójną cenę. Przeciętny wywóz Islandyi wynosi rocznie około 17 milionów marek, w tym roku zaś podniósł się na 55 milionów. Do Włoch i do Hiszpanii wysłaliśmy w ubiegłym roku dwa razy tyle ryb, co dawniej. Śledzie islandzkie wysyłamy do Szwecyi i Rosyi. Niemcy — dziwnym sposobem — nie należeli nigdy do odbiorców produktów islandzkich. Z dobrego toku interesów korzystają u nas niemal wszystkie stany. Wieśniak zarabia na wełnie, której cena podniosła się trzykrotnie. To też chłopi naprawiają swoje zabudowania, płacą swoje długi i lokują pieniądze w kasie oszczędności.

Zawiadomienia i komunikaty.

Konkurs. Miejskie gimnazyum realne z pr. publ. w Leżajsku potrzebuje od 15 lutego br. jednej siły nauczycielskiej. Pożądany przedewszystkiem matematyk lub przyrodnik. Egzaminowany albo znający język francuski ma pierwszeństwo. Płaca zasadnicza 2400 kor. rocznie za 20 godzin tygodniowej nauki i po 100 kor. za godziny nadliczbowe. Termin konkursu do 25 stycznia br. Podania zaopatrzone w dokumenta i curriculum vitae wnosić do Dyrekcyi gimnazyum. Ks. Antoni Tyczyński, prezes komitetu gimnazyalnego.

Adresy jeńców Polaków. Otrzymujemy następujący komunikat: Założywszy katalog alfabetyczny adresów jeńców wojennych z galicyjskich pułków i z Legionów polskich, ułożony ściśle według urzędowej listy strat wydawanej codziennie przez ministerstwo wojny i uzupełniając go codziennie według tejże listy, od szeregu miesięcy służę zupełnie bezpłatnie tymi adresami rodzinom poszukującym „zaginionych" żołnierzy. Rodziny, które dotychczas żądanych adresów odemnie nie otrzymały, a tymczasem zmieniły miejsce swego pobytu, proszę o nadesłanie swoich obecnych adresów, bym im mogła przesłać odnośne adresy w miarę, jak tylko nadejdą. Zarazem proszę, by wszelkie zapytania do mnie wysyłane były należycie ofrankowane, gdyż tylko instytucye rządowe wolne są od opłat pocztowych, ja zaś muszę kartki i listy niefrankowane podwójnie opłacać.

Na odpowiedź proszę mi marek nie dołączać, natomiast proszę załączyć kartkę koresp. ofrankowaną i do wysyłającego zaadresowaną. Na powtarzające się wciąż zapytania o wysokość honoraryum, odpowiadam na tem miejscu, że żadnych honoraryów nie przyjmuję. — Franciszka Hoeger-Haeckerowa, Kraków Rynek 30.

Z poczty komunikują nam: Wskutek nagromadzenia się zbyt wielkiej ilości pakietów w urzędach pocztowych, zarządziło c. k. Ministerstwo handlu celem ułatwienia oddawczej służby pakietowej skrócenie aż do odwołania terminu do podjęcia pakietów z 7 dni na 3 dni. Nieodebrane w tym terminie pakiety będą zwracane do miejsca nadania bez poprzedniego uwiadomienia nadawców.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbędzie się w środę dnia 12 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali c. k. Towarzystwa Rolniczego plac Szczepański 8. Na porządku dziennym: Wykład p. Gabryla, dyrektora Zakładu „Glinka" (jako pierwszy z projektowanej seryi wykładów w sprawie odbudowy sadownictwa i pszczelnictwa w kraju). O liczny udział członków uprasza się. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Biuro informacyjne Sodalicyi słuchaczek Wyższych Kursów, urzędujące w lokalu Zjednoczonych Sodalicyj ul. Szewska 5 I p. od godz. 10—1 w południe i od 4—6 wieczorem, zawiadamia Rodziców i Wychowawców, iż pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniu wszelkiego rodzaju korepetycyi, lekcyi, posad nauczycielskich, które obsadza wykwalifikowanemi siłami. Zarazem zawiadamia, że jest do objęcia kilka posad nauczycielskich na wyjazd.

Za duszę śp. Józefy Wójcickiej, artystki teatru krakowskiego, odbędzie się w kościele św. Krzyża w niedzielę 9 bm. o godz. 8 rano, jako w dziesiątą rocznicę śmierci, nabożeństwo żałobne.

Wykaz datków pieniężnych złożonych w Centralnym Komitecie Gwiazdkowym dla Legionistów: K. N. 4 K; J. Dziewulska 5 K; Ekscel. Antoni Wodzicki 20 K; Komisowski 10 K; E. Kapiszewska i J. Czaprańska z Nowej Wsi 20 K; G. Popielówna 3 K; Sąd powiatowy Sokołów 60 K; S. Rylska ze Szalowy 5 K; Liga Kobiet w Rudkach 51 K; Liga Kobiet w Żywcu 102 K 40 h; Klasa III b I szkoły realnej w Krakowie 5 K 20 h; K. u. k. Verteidigungsbezirks-Kommando V 333 K 21 h; Hofowa 3 K; W. Tyrkalska 6 K; Gminy Czermin i Radomyśl 142 K 3 h; Paweł Rweszko z Łańcuta 10 K; prof. Błotnicki zebrane u Wencla 12 K; Dzieci szkolne z Krzęciny 6 K; klasa I b szkoły realnej w Krakowie 6 K; III kurs Seminaryum naucz. męsk. 6 K 50 h; Drowa Langrodowa 7 K; Ekscel. Witoldowa Hausnerowa 20 K; pułkownik Haller 20 K; hr. Morsztyn 10 K; bar. Puszet de Puget 2 K; hr. Dzieduszycki 2 K; Marya Michałowska 5 K; hr. Rostworowscy 3 K; hr. Krasiccy 2 K; składka J. Dolińskiej z Łąki pod Samborem 54 K 10 h; Janowie Goraysey 25 K; Jan Brandys 20 K; Bronisława Schwarzenberg-Czerny 25 K; hr. Piotrowie Rostworowscy z Rybny 20 K; X. proboszcz Kossaczyński z Przyszowy 50 K; Łucya Lang z Drohobycza 2 K; M. Przychistal ze Stróż 3 K; A. Gorzecka ze Stróż 6 K; Grzędzielski A. N. J. Z. P. 5 K; St. Prokopowa 4 K; Janczewska 25 K; c. k. Batalion uzupełniający 34 p. obrony kraj. 331 K 76 h; Zarząd szkoły Rzeki-Lipie-Sadek 10 K 60 h; Liga Kobiet w Ropczycach 130 K; Wachkompagnie d. V Verteidigungsbezirkes Krakau 48 K 50 h; Zarząd szkoły eksponowanej Strzeszyce 10 K; kapitan Stanisław Starzewski 10 K; uczniowie i grono naucz. gimn. II we Lwowie 87 K; zebrane w Administracyi „Nowej Reformy" 2.922 K 87 h; dyr. Wład. Żeleński 25 K; Kazimierzowie Bartmańscy 20 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 8. stycznia: „Zmęczony Teodor".
Niedziela 9. o godz. 3. pop.: „Pani prezesowa". o godz. 7. wiecz.: „Zmęczony Teodor".
Poniedziałek 10. o godz. 6.: „Betleem polskie".
Wtorek 11. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".
Środa 12. o godz. 7.: „Wiek miłości".
Czwartek 13. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor".

Na wschodnim froncie.

Po krótkotrwałej jednodniowej tylko przerwie, gen. Iwanow podjął nową seryę uderzeń na front austro-węgierski nad Strypą i na granicy besarabskiej.

Dotychczasowy, trwający blizko dwa tygodnie okres rosyjskiej ofenzywy, nie zdołał wstrząsnąć stanowiskami obrońców. Mimo zgrupowania silnej artyleryi, zaopatrzonej obficie w japońską amunicyę, mimo rzucania w głębokich kolumnach olbrzymich mas piechoty, front austro-węgierski nie zachwiał się, i Rosyanie nie mają w rękach żadnych atutów, by wypróbowana nieszczęśliwie w zimowych bojach „taktyka karpacka" mogła święcić odmienny niż w ofenzywie zeszłorocznej tryumf.

Jak wielkim siłom przekazane zostało do urzeczywistnienia zadanie obecne, trudno oczywiście zdać sobie sprawę, i w tym względzie opinia oryentującej się zwykle dobrze neutralnej zagranicy, jest rozbieżna. W każdym razie cyfra dwóch milionów na froncie ciągnącym się od Prypeci do granicy rumuńskiej — którą to cyfrę przyjmuje za podstawę swych obliczeń oficyalna rumuńska „Independence Roumaine" — z uwagi na przygotowane przez kilka miesięcy w południowej Besarabii rezerwy, jak się zdaje niezbyt odbiega od prawdy.

Obecnie po dwu tygodniowych walkach, punkty naporu po kilku dniach bezwładnego napozór szukania słabszych miejsc ustaliły się. Nacisk ujawnia się bezsprzecznie na całym olbrzymim południowym odcinku frontu rosyjskiego. O ile jednak siła uderzenia na front besarabski i Strypy — na armie gen. Pflanzer-Baltina i gen. Bothmera — dochodzi do szczytu, o tyle przesuwając się ku północy, na odcinek Ikwy (gen. Boehm Ermolli) i Styru (Arcyks. Józefa Ferdynand i gen. Linsingen), stopniowo słabnie.

Jednak i na dwóch południowych odcinkach utworzyły się w toku walk odrebne centra nacisku. Za tego rodzaju centrum należy uważać na froncie besarabskim przestrzeń między Toporowcami a Oknem, zaś nad Strypą obszar między Burkanowem a Buczaczem.

Około tych dwóch ośrodków grupują się przeważnie obecne walki, które, jak ostatni komunikat doniósł streszczają się po stronie rosyjskiej w stracie około 50 tysięcy ludzi.

Na froncie galicyjskim.

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga za Agencyą Telegr. Piotrogrodzką: Według wiadomości nadeszłych do Kijowa, obecne walki na froncie zbliżonym do granicy rumuńskiej przybierają coraz bardziej na gwałtowności.

Huk armat słychać w oddaleniu 50 wiorst, tak, że wskutek detonacyi, we wsiach okolicznych wyleciały wszystkie szyby. Walka sroży się najbardziej na odcinku Tarnopol—Trembowla.

Ranni oficerzy rosyjscy opowiadają, że skutki tych walk dają się już odczuć. Mówili oni, że Rosyanie mają tam olbrzymie przeszkody do zwalczania. W wielu miejscach znajduje się tam ze strony sprzymierzonych do 24 rzędów drutów, z silnym prądem elektrycznym, który ze specyalnie do tego celu wybudowanych stacyi, przez nie przechodzi. Niepostrzeżone podejście do tych zagród drucianych jest niemożliwe, a dla przeprowadzenia tego żołnierze rosyjscy wymyślili następujący sposób: zręcznie strzelcy rzucają na atakowane zagrody silne liny z pętlicami i przy pomocy ich przerywają pojedynczo druty zacieków.

Walki na Bukowinie.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Dimineata" pisze: Trwające od 8 dni walki w Bukowinie toczą się bez przerwy. Wojska austro-węgierskie odrzuciły dotychczas wszystkie ataki rosyjskie i odebrały z powrotem wszystkie rowy chwilowo stracone. W obecnej chwili znajdują się walczące oddziały w pierwotnych stanowiskach. Rosyanie ponieśli olbrzymie straty w ludziach i amunicyi, a nadto stracili jeden ze swych latawców zestrzelony przez wojska austro-węgierskie.

Rosyanie o swej ofenzywie

Berlin (Tel. pryw.). Jak „National Zeitung" donosi, zamieszcza w piśmie rosyjskiem „Russkoje Słowo" znany sprawozdawca rosyjski G. Petrow szczegółowy opis obecnej rosyjskiej ofenzywy. Kierownictwo armii zgromadziło olbrzymie masy wojsk, — a między innymi pułki należące do najmłodszych formacyi — tudzież silną artyleryę. Pułki te wspierane ogniem artyleryi uderzają z wielką siłą. Przeciwnik trzyma uporczywie swe stanowiska, przyczem wspiera go dzielnie ciężka artylerya, o strasznem wprost działaniu. Należy oczekiwać, że ofenzywa będzie wytrwałą, i że zapas amunicyi będzie wystarczający. Ofenzywa ta ma w pierwszym rzędzie za zadanie wiązać nieprzyjacielskie siły i trzymać je zdala od Bałkanu.

W sztabie gen. Iwanowa przebywa car, tudzież pewna ilość francuskich i angielskich oficerów.

Na Polesiu, na obszarze około 30.000 km kw. dziewiczych niemal lasów, jezior i bagien, toczy się walka podjazdowa.

Klęska Rosyan w Persyi.

Berlin (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Konstantynopola za nadeszłymi tam z Persyi relacyami tureckiemi, że Rosyanie zaatakowali w sile 2.000 ludzi miejscowości Szeno w perskim Aserbeidżanie, obsadzonej przez wojska tureckie i ochotników. Zostali oni jednak odrzuceni i ścigani aż do okręgu Urmi, przyczem ponieśli znaczne straty.

W przededniu uderzenia.

Budapeszt. (Tel. pryw. „Az Est" donosi z Sofii: Według otrzymanych przez francuski sztab wiadomości, ruchy wojsk austro-węgierskich, niemieckich i bułgarskich wskazują, iż uderzenie państw centralnych na grecko-macedońską granicę nastąpi lada chwila.

Ze źródeł serbskich słychać, że rozproszone po Albanii serbskie wojska wysłane zostaną do Algieru, skąd po dwóch miesiącach, po zreorganizowaniu się, zostaną w marcu przewiezione do Macedonii.

Z Albanii.

Sofia. (Tel. pryw.) Sytuacya wojenna na Bałkanie układa się niezwykle pomyślnie dla państw centralnych i Bułgaryi. Położenie w Czarnogórze jest niepewne. Posuwanie się naprzód w Albanii odbywa się niepowstrzymanie Do wojsk sprzymbierzonych i Bułgarów przyłączają się notable im sprzyjający. Najbliższe ataki skierują się przeciw Skutari i Valonie, które według przedstawień ententy nie dadzą się utrzymać.

Akcya dyplomatyczna Grecyi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Korespondent „Az Est" donosi z Sofii, iż według wiadomości ze źródeł dyplomatycznych, państwa centralne w związku z bliską ofenzywą podjęły w Atenach kroki w sprawie przyszłego stanowiska Grecyi. Od odpowiedzi Grecyi zależnem jest rozwiązanie pytań natury militarnej, pozostających w związku z prowadzeniem wojny na greckiem terytoryum. Sądzą tu, że odpowiedź będzie przychylna, i że należy się liczyć z poważnymi wypadkami w Grecyi.

Francuska zaliczka dla Grecyi.

Paryż. (Tel. pryw.) Agencya Havasa donosi z Aten: Rząd francuski zawiadomił rząd grecki, że ma dla niego do dyspozycyi 10 milionów franków jako zaliczkę na pożyczkę, co do której bezzwłocznie nastąpią rokowania.

Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń (Tel. B.). Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 4. stycznia. W odcinku Riwy obsadziły nasze wojska po starannem przygotowaniu nowe, wyżej położone stanowiska na stromych zboczach, które z Biaccsa spadają ku Rochetta. Po krótkiej żywej walce zdobyliśmy dwa oszańcowania na zboczach Monte Sperone. W odcinku Krasu koło Monfalcone, jeden z naszych oddziałów, wysunąwszy się nagle z rowów strzeleckich, obsadził w silnym ataku nowe, dalej ku przodowi położone stanowisko, które zostało wzmocnione.

Po przyjęciu wojskowego bilu.

Rotterdam. (T. B.) „Rotterdamsche Courant" dowiaduje się z Londynu, że prasa liberalna uważa wynik konferencyi robotniczej za bardzo poważne wydarzenie. Referent parlamentarny „Daily Chronicle" pisze: Wystąpienie ministrów robotniczych z rządu jest bezwątpienia bardzo poważnym ciosem dla rządu. Może to być cios śmiertelny. W parlamencie mówiono wczoraj wiele o możliwości nowych wyborów. Żaden odpowiedzialny polityk żadnej partyi nie życzy sobie teraz nowych wyborów. Byłoby to niebezpieczna awantura, mogłaby dać wprawdzie silną większość polityczną ale rozbiłaby jedność narodu. Dwie rzeczy są jasne. Jeżeli obecny rząd upadnie, to Asquith ustąpi, a rząd wniesie o wiele ostrzejszą ustawę o obowiązku służby wojskowej, niż bardzo umiarkowana ustawa Asquitha. „Daily News" powtarzają, że coś musi się stać, aby uniknąć niebezpieczeństw, które powstały z wczorajszych zdarzeń. Apeluje do rządu, aby systemowi ochotniczemu pozostawiono więcej czasu i rekrutów potrzebnych zaciągano raczej jeszcze według tego systemu, niż przymusowo.

Głosowanie.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Przeciw bilowi wojskowemu głosowało 58 Irlandczyków, 36 liberałów i 12 członków partyi robotniczej. Ze 670 członków Izby nie stawiło się 150, w czem podobno połowa liberałów.

Plany generała Pau.

Berlin. (Tel. pryw.) „Localanzeiger" donosi z Genewy: Wielkie nadzieje przywiązywały „Figaro", „Echo de Paris", „Temps" i dzienniki informowane przez ministra wojny Gallieniego do planu wojny przydzielonego od tygodnia do rosyjskiej głównej kwatery generała Pau. Wprawdzie tych planów jeszcze nie zaniechano, ale ogromne jest rozczarowanie kierujących kół paryskich co do bezskuteczności zaleconej przez gen. Pau ofenzywy na besarabskiej granicy, która zresztą nie była jego wynalazkiem.

O nieudałych usiłowaniach dyplomatycznych Pau'a w głównej kwaterze carskiej otrzymali Paryżanie wiadomość przez Włochy. Propozycye wojskowe udzielone świeżo posłowi Szebeko, udającemu się do Bukaresztu, były wypracowane przez gen. Pau, nie udanie się więc misyi posła Szebeki jest właściwie niepowodzeniem planów gen. Pau.

Odmłodzenie armii francuskiej.

Paryż. (T. B.) Minister wojny Gallieni przedłożył w Izbie przed jej rozejściem się projekt ustawy dotyczących odmłodzenia kadrów. Przedłożenie zniża granicę wieku dla pułkowników i generałów brygad i dywizyi z 60, względnie 62 i 65 lat na 59 względnie 60 i 62 lat. Wyjątki są dopuszczalne. Generałowie dywizyi mogą także po 62 lat pozostać czynnymi, ale tylko jeden rok i to po zatwierdzeniu generalissimusa. Granica 65 lat wieku zachowana jest jedynie dla dowódców armii lub grup armii.,

Śmierć generałów.

Paryż. (T. B.) Komendant dywizyi Wogezów generał Serret, któremu amputowano nogę, zmarł. Generał Cambet, komendant dywizyi, podczas wypadku automobilowego, zginął.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia).

Lausing a „Persya".

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" podaje telegram z Rotterdamu tej treści, że sekretarz stanu Lansing w komunikacie urzędowym w „Associatet Press" nie podał wiadomości, pochodzącej od amerykańskiego konsula Garreta, że „Persya" miała na pokładzie działo. Dzienniki sprzyjające państwom centralnym podkreślają tę okoliczność jako dowód jego nieżyczliwości i chęć zaognienia sprawy.

Echa mowy Ojca św.

Chiasso. (T. B.) Przemowa papieska do patrycyatu rzymskiego, sądząc po głosach prasy, nie podobała się włoskim nacyonalistom, liberałom i demokratom. „Popolo d' Italia" wyraźnie wytyka, że papież przemawiał do osób, będących przecież obywatelami państwa włoskiego w taki sposób, by i oni nie sympatyzowali z wojną Włoch, i tak, jakgdyby byli obywatelami państwa kościelnego, które przecież nie istnieje.

Uchodźcy z włoskiego terenu wojny.

Wiedeń. (T. B.) Włoscy posłowie sejmowi i parlamentarni włoskiej partyi ludowej z Friaulu odbyli pierwszy raz od początku wojny z Włochami konferencyę, na której omawiano niedolę pozostałej w domu ludności, tudzież los uchodźców. Starosta krajowy Fajdutti przedłożył sprawozdanie o swojej najświeższej audyencyi u cesarza, który najłaskawiej wyraził swe współczucie dla ciężko dotkniętej ludności Gorycyi i Gradyski. Zgromadzenie wyraziło staroście podziękowanie za to, że był przed monarchą tłómaczem wierności i przywiązania ludności z Friaulu. Powzięto szereg uchwał w sprawie opieki nad uchodźcami, między innemi domagano się państwowej opieki nad nimi, jednakże oddzielnie od uchodźców z północy.

Przymusowa służba wojskowa w Chinach.

Frankfurt. (T. B.) „Frankfurter Ztg" donosi: Według wschodnio-azyatyckiego Lloyda, postanowił rząd chiński przeprowadzić powszechną służbę wojskową w czterech okresach rozłożonych na lat 10.

Zakupno fabryk żelaza.

Wiedeń. (T. B.) Jutro pojawi się rozporządzenie ministra handlu, ustanawiające organizacyę dla zakupna wszystkich fabryk żelaza i stali przez założenie osobnej komisyi.

NADESŁANE.

†

Ks. JÓZEF STAFIEJ

Kanonik, b. wicedziekan rzeszowski, prob. w Staromieściu, uczestnik powstania 1863 r.

po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5 stycznia 1916 r. w 68 roku życia.

Pogrzeb odbył się w sobotę rano dnia 8 b. m. z kościoła na cmentarz parafialny w Staromieściu.

Poszukiwane posady.

ORGANISTA

młody, wolny od wojska, żonaty, bezdzietny, grający z nut z silnym i dobrym głosem, mogący prowadzić chór śpiewu mieszanego poszukuje stałej posady zaraz Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Grzegorz Otrębski organista w Jeleniu pocz. Jaworzno, pow. Chrzanów. 20

Subjekt

fryzyerski poszukuje posady na prowincyi wolny od wojska. — Łaskawe Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Józef Krzywonos. 2352

Zdolne

gospodynie wiejskie, panny służące z krawieczyzną, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet", Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2225

POSZUKUJĘ

jakiejkolwiek posady lub zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: Aleksander Krochowski, emerytowany wachmistrz żandarm. w Okocimie. 2346

Wstąpi do praktyki

handlowej uczeń z ukończoną 3-cią gimnazyalną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. A. Mitera Podgórze, ul. Łagiewnicka Nr. 14. 2343

Były Legionista

cywilny mierniczy, leśnik z ukończoną wyższą szkołą lasową — kawaler z matką staruszką, poszukuje posady. — Zgłoszenia: pocztmistrz Jawora n/Str. 2301

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu."

Wolne posady

AGENCI

i osoby prywatne, mające rozległe stosunki, zarobią łatwo miesięcznie 300 do 500 K przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Kaucya nie jest wymagalną. Listowne zapytania: G. Braun, Budapeszt, VII, Elizabetring 42. 23 0

Poszukuję
zaraz nauczyciela lub nauczycielki do dwóch chłopców z I i III. klasy gim. realnego, na wieś niedaleko Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje Dr Piotrowski Kraków. Łobzowska 22. od 2—4 popoł. 2.

Poszukuję

osoby dobrych form towarzyskich władającej biegle językiem francuskim na kilka godzin dziennie jako towarzyszki dla dwunastoletniej panienki. Zgłoszenia w Administracyi »Głosu Narodu« pod »Kultura«. 2357

Gospodyni

średniego wieku panna lub wdowa inteligentna znająca się na gospodarstwie i kuchni potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Sebastyana 9 I piętro wraz z świadectwami od 2 do 4. 2345

Egzaminowany palacz

kotłowy

znajdzie zaraz pomieszczenie. Zgłosić się osobiście lub pisemnie ze swemi świadectwami i podaniem swoich warunków w Browarze Książąt Sanguszków w Tarnowie. 2331

Hurtowny handel win pod firmą J Federowicz w Krakowie poszukuje młodszego

pomocnika handlowego

obeznanego z robotami piwnicznemi. 2387

Szkoła przemysłowa w Uhnowie p. Rawa ruska poszukuje

starszego nauczyciela

emerytowanego, któryby mógł się oddać młodzieży zostającej w Internacie jako prefekt. Warunki załatwione będą listownie. Adres: Szkoła szewska w Uhnowie, powiat Rawa ruska. 23 8

BUCHALTERA-korespondenta

z podwójną buchalteryą, zdolnego bilansistę poszukuje przedsiębiorstwo **Browar parowy Sedelmayera i Sp. w Stanisławowie** — przesłać odpisy świadectw wraz z podaniem warunków — posada do objęcia zaraz. 2297

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

ceny ściśle fabryczne.

T. Cieśliński

Przemyśl (Galicya)

Tolcsva — Węgry.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Wobec podrożenia win stołowych, oferuje **Samorodnery** magnackie aromatyczne mszalne 100 Litrów od koron **220—255**, **Tokaje** 1½ putowy **450**, 2 put. **550**, 3-put. **800. Koniak** medycynalny „Contro" 10 flaszek **65** Kor. **Malaga, Madejra i Starkę** z 1901 roku, 10 flaszek **60** Koron.

DOROCZNE

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Osobnicy

odbędzie się dnia 12 stycznia 1916 r. o godzinie 3-ciej wzglednie 4-tej po południu z następującym porządkiem:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Walnego Zgromadzenia
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności rachunków za r. 1914/15.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek co do udziele nia Dyrekcyi absolutoryum.
4) Rozdział czystego zysku z r. 1914/15.
5) Wybór 4 członków Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych.
6) Wybór komisyi rewizyjnej.
7) Wnioski członków.

Gdyby się odpowiednia ilość członków nie zebrała na godz. 3-cią, o godz. 4-tej tego samego dnia po południu odbędzie się Walne Zgromadzenie bez względu na ilość członków dla powzięcia prawomocnej uchwały.

Dyrekcya.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.

Cenniki na każde żądanie! **Ceny hurtowne.**

MIÓD lipowy puszka 5 kg. K. 10·—
MASŁO miodowe wiaderko 5 kg. K. 10·—
MARMOLADA owocowa wiaderko 5 kg. K. 9.50
MARMOLADA jabłkowa wiaderko 6 kg. K. 11·50
HERBATA Orange-Pekoe 1 kg. K. 11·20
HERBATA w okruchach K. 9·60

poleca firma: 2340

„LAKTOL"

ul. Karmelicka 15.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:**

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.

Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

STOWARZYSZENIE OSZCZĘDNOSCI i POŻYCZEK w Pilźnie.

opłacać będzie odsetki od wkładek oszczędności już lokowancch po 4% od sta począwszy od 1 marca 1916 r. zaś od wszelkich obecnie składanych od dnia złożenia.

Dyrekcya.

SPÓŁKA KREDYTOWA I HANDLOWA W PRZEWORSKU

przyjmie natychmiast

rytunowanego kupca

Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, poważne polecenia, znaczna kaucya — Zgłoszenia tylko pisemne. *Dyrekcya.*

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i Ski

w Krakowie, Rynek główny L. 23.

poleca:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

wszystkie numery za czas od 1. lipca 1915 roku po dzień dzisiejszy.

Prenumerata otwarta. — Ze względu na wysokie koszta transportu podwyższono prenumeratę w Krakowie na K. 28·80 rocznie, półrocznie K. 14·40, kwartalnie K. 7·20. Na prowincyi na K. 33·60 rocznie, półrocznie K. 16·80, kwartalnie K. 8·40.

CIEŚLA POLSKI

wzory i przykłady

POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

dla odbudowy kraju

przez Dra Jana Sas-Zubrzyckiego.

Zeszyt I-szy z przedpłatą za całość w 5 zeszytach 10 Koron, na papierze czerpanym 12 Koron 50 hal.

Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie

ODBUDOWA POLSKIEJ WSI

projekty chat i zagród włościańskich

opracowane przez Grono architektów polskich,

wydane pod redakcyą

WŁADYSŁAWA EKIELSKIEGO

Cena za całość (6 zeszytów) Koron 15·

Opuściło prasę już 5 zeszytów, każdy zeszyt zawiera 12 tablic litografowanych.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kupne — sprzedaż

Jabłka

zimowe, pierwszej jakości, tanio do nabycia. Złote lub szare renety lub sztetyny po 90 hal, kalwile czerwone po 70 hal. za 1 kg. Przy większych zamówieniach opust odpowiedni — Wiadomość w godzinach przed południowych u właściciela willi przy ulicy Anczyca 13, I p. na Salwatorze.

Drzewne

materyały różnych sortymentów dostarcza Woźniak. — Zakopane. 4.

FORTEPIAN

krótki do sprzedania. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu" pod B. B. 3

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 11)

Mieszkania — sklepy

Pracownia malarska

z górnem i bocznem światłem każdego czasu do wynajęcia przy ul. Studenckiej 19. 26

Dwie panie poszukują

MIESZKANIA

w dobrych warunkach, na zachód od Krakowa, w miasteczku lub na wsi. Starsza posiada języki obce w doskonałości, młodsza pianistka, ucz. kons. warsz. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod: **Dwie panie.**

Do wynajęcia

Dwa **sklepy** odpowiednie także na warsztaty i **pomieszkanie** 2 pokoje i kuchnia. — Wiadomość w kancelaryi Dra Mikiewicza Kraków Kanonicza 22. 10

Poszukuje

od 15 stycznia lub 1 lutego mieszkania składającego się z 1 pokoju i kuchni, frontowego i słonecznego. Łaskawe zgłoszenia p. E. W. do Adm. „Głosu Narodu" 5

Rozmaite

Przyjmę

administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N do Adm. »Głosu Narodu«. 2337

Na ręce siostry Maryi

„od ubogich" przy ul. Warszawskiej l. 6. proszę o łaskawe ofiarowanie dwóch łóżek, pościeli, trochę sprzętów i naczynia kuchennego, dla nieszczęśliwej rodziny, która wskutek wojny została ogołoconą ze wszystkiego. 6.

Znane

ZIÓŁKA z gór HARCU

Cena K. 1. i K. 2.
poleca

Czternasta Apteka

Mra W. RADWAŃSKIEGO

w Krakowie przy ul. Lubicz
(obok Dworca kolei)
Wysyła pocztą odwrotnie. 1099

Najlepszą

herbatę, kawę paloną, marmelady, kapustę morawską, ogórki kiszone bez octu, miód z plastrów, wina owocowe można nabyć w handlu korzeni i delikatesów.

Eug. Chodziński

Łobzowska 6.

Nowa **Nr. VII**

mapa miesięczna

z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Serbii i Turcyi wraz z Egiptem i Mezopotamią wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.**

Ogłoszenie.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza, iż zgłoszono się do niej z doniesieniem, że karta zastawnicza tego Zakładu Nr. 1360 z 17 czerwca 1914 r. zaginęła. Wzywa się przeto każdego, który tę kartę posiada lub rości sobie do niej jakie prawo, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej ostatniego lutego 1916 r. i prawa swe udowodnił, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. 2355

Dyrekcya Zakładu zastawniczego.

W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego prywatnego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna

Franc. Schmidta

KARNIÓW a/14 Śląsk Austr.

Wiadomości o zaginionych

MACIEJ KTYSZ

znajdujący się w Dąbrówce p. Dynów, Galicya, prosi o jaką wiadomość o swej żonie **Franciszce Ktysz,** z którą się ostatni raz widział w czerwcu 1915 roku w Królestwie Polskiem gub. Lubelskiej.

Donoszę P. T. Publiczności, że już został otwarty

BAR KRAKOWSKI

Nr. 9. ul. Szewska Nr. 9.

Poleca się najprzedniejsze przekąski zimne i gorące

BUFET

Śniadania, obiady i kolacye, przekąski od **10** hal. począwszy, kanapki od **16** hal. i wyżej. — Wódki: Duża „Ofenzywa" tylko 24 hal. — Codziennie kiełbasa gorąca, polędwiczka, wędzonka, gnlarz wołowy i t. d. — Piwo beczkowe żywieckie, duże 40 hal. małe 20 hal., wina na szklanki i na kieliszki, herbata czysta 20 hal., z rumem 30 hal., czarna kawa czysta 20 hal., z rumem 30 hal.

Przyjmuje się zamówienia na obiady w abonencie. — Ceny umiarkowane. — Wódki, wina, likiery, rumy, towar daje gwarancyę za dobroć.

Polecając się proszę o poparcie: **BAR KRAKOWSKI, Szewska 9.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.